ugan Po homilijne w kazaniach
Skargi.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

X. DR. A. JOUGAN.

TŁO HOMILIJNE

W KAZANIACH X. SKARGI.

LWÓW.
Z DRUKARNI KATOLICKIEJ J. CHĘCIŃSKIEGO
1901.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

X. DR. A. JOUGAN.

TŁO HOMILIJNE

W KAZANIACH X. SKARGI.

STUDYUM HOMILETYCZNE.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Odbitka częściowa z obszerniejszej pracy p. t. „Homilie polskie".

Główny skład w księgarni
SEYFARTHA & CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie.

LWÓW.
Z DRUKARNI KATOLICKIEJ J. CHĘCIŃSKIEGO
1901.

http://rcin.org.pl

7225

http://rcin.org.pl

Żaden dział kaznodziejstwa polskiego, a więc także i homilijny, nie byłby zupełny, nawet w złotym okresie Zygmuntowskim, i w żadnym, choćby najtreściwszym szkicu, niepodobnaby przedstawić całkowitego zawodu, jaki w tym okresie przebiegła homiletyka polska, gdyby mu zabrakło imienia tego kaznodziei, który połączył w sobie wszystkie przymioty mowców swego czasu, owszem stał się najrzetelniejszym wyrazem dążności kaznodziejstwa polskiego, jego najwyższą potęgą i chlubą, patryarchą ambony polskiej i wzorem dla najdalszych pokoleń.

Jego imię: X. Piotr Skarga[1]) (1536—1612) Jezuita, kaznodzieja nadworny Zygmunta III. Spuścizna jego lite-

---

[1]) Literatura: X. Osiński, *O życiu i pismach X. Skargi.* Krzemieniec 1812.

X. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III.* Warszawa 1828.

K. Brodziński, *Pisma.* Poznań 1872. T. III. str. 438 i n.

A. Mickiewicz, *Kurs pierwszoletni* (1840—41) *literatury Sławiańskiej* III. wyd. Poznań 1865.

Rychcicki (M. Dzieduszycki), *Piotr Skarga i jego wiek.* 2 tomy Kraków 1850. (II. wyd. 1868).

Mecherzyński, *Historya wymowy kaznodziejskiej w Polsce.* Kraków 1864.

Bobrzyński, *Kazania sejmowe Skargi.* Kraków 1876.

X. Polkowski, *Żywot ks. Piotra Skargi.* Kraków 1884.

Czuczyński, *Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi Pawęskiego.* Kraków 1892. Przegl. powsz.

X. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa.* Cz. II. Kraków 1896.

Tarnowski, *Historya literatury polskiej.* Kraków 1900. t. I.

X. Załęski, *Jezuici w Polsce.* Lwów 1901. Tom I. str. 718 i nn.

http://rcin.org.pl

racka, drukiem ogłoszona (bo zostało nadto dość jeszcze w rękopisach jeszcze nie odszukanych lub nie wydanych) obejmuje 48 dzieł i pism rozlicznych. Najważniejsze śród nich miejsce zajmują kazania, jako wypełniające główną treść jego zawodu i żywota. Bo choćby się pamiętało o wszelakich jego dziełach obywatelskich, posługach publicznych i zasługach około nawrócenia do wiary katol. tylu wielkich rodów polskich, to przecież przy samej wzmiance jego imienia narzuca się wprost pamięci i ciśnie pod pióro, że przedewszystkiem był kaznodzieją i jako taki przeszedł nie tylko do literatury, ale wprost do historyi polskiej. Ta nawet sława jego kaznodziejska tak bardzo wszystkie inne jego przyćmiła zasługi, że na samo o nim wspomnienie ona jedna zwykle nam się przedstawia. A nie tylko odznaczył się bezmiernie wymową kaznodziejską śród spółczesnych, ale wyprzedził jakby wszystkie następne pokolenia tem właśnie, że wielkie i piękne rzeczy niezrównanie wygłaszał. Wrażenie, jakie sprawiał swemi kazaniami, przechowało się od pierwszych słuchaczów nie tylko podaniem z pokolenia na pokolenie przechodzącem, ale zapisało się już w piersiach spółczesnych. Dość wspomnieć spółczesnego Reszkę[1]) lub późniejszego nieco Starowolskiego[2]), który sam go mógł dawniej słyszeć a w dziele, wydanem w lat kilkanaście po śmierci Skargi, jeszcze się zachwycał jego kazaniami, jakby dopiero co słyszanemi. A są one różnej treści. Na czele idą *sejmowe*, stanowiące najcenniejszy zabytek w całej literaturze Polski niepodległej. Po nich *przygodne*, do których zaliczają się: dziękczynne czyli tryumfalne, pogrzebowe, ascetyczne i pole-

---

[1]) Stanisław Reszka, *De Atheismis et Phalarismis evangelicorum.* 1596 str. 4.

[2]) *De claris oratoribus Sarmatiae.* Florentiae 1628 str. 39. »Conciones, quas cum stupore omnium et admiratione ex ambone declamabat«.

http://rcin.org.pl

miczne. Wreszcie ściśle *religijne*, w których obok kazań katechizmowych »O siedmiu Sakramentach« zajmują prawie równie ważne miejsce: »Kazania na niedziele i święta całego roku«. Tym też ostatnim pragnę poświęcić bliższą uwagę, w nich bowiem wyłącznie zawiera się materyał homilijny, którego zestawienie wchodzi w zakres niniejszej pracy.

Napis I. wydania: *Kazania na niedziele i święta całego roku* X. Piotra Skargi S. I. Dwa są przy nich regestry. Jeden do nauk *na zmocnienie katolickiej wiary*, a drugi *do naprawy obyczajów służący*. Za dozwoleniem starszych. Cum gratia. W Krakowie w drukarniey Andrzeja Piotrkowczyka, R. P. 1595 fol. str. 656. druk gocki.

Tytuł ten jest między medalionami, rytymi na drzewie a przedstawiającymi biblijne przedmioty. Na stronie odwrotnej herb Polski za Zygmunta III., nad nim napis: »Tibi dixit Dominus Deus tuus: Tu pasces populum meum et tu eris princeps super eum« (1. Paralip. 2), pod herbem zaś wyjątek z Deuteronomium roz. 17. zawierający naukę dla królów. Następuje przedmowa, a raczej dedykacya, do króla Zygmunta III., datowana w Krakowie 1. sierpnia 1595. Cały zbiór dalszy zawiera 95 kazań, a każde poprzedzone właściwą na odpowiednią niedzielę lub święto Ewangelią.

Wszystkie swe kazania, wedle norm obowiązujących w Towarzystwie Jezusowem, Skarga niewątpliwie spisywał, pilnie wyrabiał, przerabiał i ogładzał. W długoletnim zawodzie kaznodziejskim, który rozpoczął jeszcze jako kapłan świecki r. 1563, zebrał niechybnie obfity zapas takich rękopisów. Objąwszy (1588 r.) rozgłośny i ważny urząd kaznodziei królewskiego, tem więcej miał Skarga tak powodów do troskliwego obrabiania swych kazań, jak pobudek do ogłoszenia ich i rozpowszechnienia drukiem. Należało jednak poprzód te rękopisy uporządkować i z tego bogatego materyału wybrać i ułożyć kazania przedewszystkiem co najpotrzebniejsze.

http://rcin.org.pl

Stąd poszło, że pierwszeństwo dał Skarga ze względów praktycznych kazaniom na niedziele i święta, jako najpotrzebniejszym w ówczesnych stosunkach, aby mogły służyć równocześnie i za podręcznik kaznodziejom i za pobożną lekturę wszystkim, bo właśnie na takim materyale kaznodziejskim bardzo jeszcze wtedy zbywało. Praca to jednak żmudna, zwłaszcza przy tylu innych jego zajęciach zawodowych, zajęła mu przeto sporo czasu. Posunął ją nieco naprzód w r. 1593, gdy król w jesieni w sprawie swej korony dziedzicznej podjął wyprawę do Szwecyi[1]). Zwolniony czasowo z obowiązków kaznodziei, przeniósł się Skarga z Warszawy do jarosławskiego kolegium, na willę Pawłosiowo, jedynie przygotowaniu do druku swych kazań oddany. Jednak i tu nie zaznał potrzebnego do takiej pracy spokoju. Zakłóciły go wichrzenia ówczesne innowierców, które go zniewoliły do stoczenia z nimi walnej kampanii. To sprawiło, że praca nad wydaniem tych kazań dojrzała dopiero r. 1595, a więc po 32 latach zawodu kaznodziejskiego. Autor podkreśla to nawet w dedykacyi do króla »Zygmunta III. »Już sobie podrobiwszy, najjaśniejszy, »miłościwy królu, Panie mój, po dwu i trzydziestu lat »rzemiosła mego kaznodziejskiego tą trochą podłej pracy »w zostawieniu pisma, nauki, którem w imię Chrystu»sowe rozsiewał, zamykam wiek mój i dni te złe i krót»kie drogi mojej. Zwątlony i, jako Samuel prorok mówi, »zestarzały i zasiwiały, nie długo ustanę. Czas mi na »pokój, czeka mię komórka w domu ubogich ojców mo»ich, do której rychło gość on niebywały z czeladką swoją, »z niemocami i boleściami, zakołace. Boże! daj mu się »śmiele odezwać i drzwiczki otworzyć i z ochotą mówić, »Witaj spodziewany gościu! czekałem cię w tęskności »żywota tego i kłopotach jego. Chałupka ta pogniła i bło»tem ulepiona, którą obalisz, obrócić się ma w dom nie »ręką budowany i wieczny. Duszy wrota do pokoju otwo-

[1]) Załęski l. c. str. 725.

http://rcin.org.pl

»rzysz, a nad ciałem krótką pociechę mieć będziesz. Boże! »daj takie serce mieć na onę godzinę i mnie i każdemu »wiernemu.

»Myślę, jako się sprawię Chrystusowi Panu i Bogu »memu, który mię na tę swoję robotę posłał i talenty »swymi, wedle małej siłeczki mojej, nadał i opatrzył, »gdy spyta: »Coś mi zrobił? wiele i jakicheś mi pożyt- »ków przyczynił?« A ja czem się postawię? co ukażę? »Zawstydziwszy się i przestraszywszy, rzeknę: Panie! »posłałeś mię do dworu królewskiego . . . . i t. d.

Już sama ta przedmowa jest bardzo zajmująca, nie tylko dla formy swej, przez którą zalicza się do najpiękniejszych elegii, jakie znamy w polskim języku, ale także dlatego, że podaje jakby treść wszystkich niejako kazań w tym zbiorze zawartych. W tym samym bowiem tonie elegijnym autor streszcza dalej wszystko, co w tych kazaniach »do króla JM. i dworu królewskiego, do rady i senatu i rycerstwa jego i do domu i sług jego« mówił, do czego nawoływał, przed czem przestrzegał, jakie jeszcze wady nieusunięte zostawia i kto winien, że tak mało poprawy.

Co Skarga nazwał i wydał jako »Kazania«, nie odpowiada w zupełności temu określeniu szkolnemu, jakie dziś do tego pojęcia przywiązujemy. Co do formy każde ma krótki wstęp, podział na dwie części a w zakończeniu modlitwę. Tematów jednak jednolitych i jednorodnych, któreby stanowiły osnowę całego kazania, spotykamy u niego nie wiele. Zazwyczaj, dzieląc je na dwie części, w każdej opracowuje temat odmienny. Rzadko tylko część druga jest dalszym ciągiem pierwszej, a i wtedy zazwyczaj ujęta jest z innego punktu widzenia. Przeważnie (ale nie z reguły) część pierwsza jest dogmatyczno-polemiczna, druga zaś homiletyczno-moralna, budująca, praktyczna. Obu jednak zaletą wielką i główną jest aktualność. Z pośród dogmatów te głównie wyjaśnia, które wynikały z tekstu perykopy ewangelijnej a odpowiadały potrzebom owego czasu i ludzi, około których

http://rcin.org.pl

błądzili ówcześni heretycy: Lutrzy, Kalwini, Aryanie. W tym właśnie celu te nauki wybrał z bogatego swego zasobu kaznodziejskiego i wydał na światło dzienne, aby wiernych uchronić od błędów, które się wówczas zagnieździły w Polsce. Stąd częsta u niego, po treściwem i gruntownem uzasadnieniu dogmatu, polemika z innowiercami, w duchu jego wieku potrzebna i konieczna. Zwalcza więc przy sposobności nadarzonej błędną naukę heretyków dosadnie, z werwą, nieraz z humorem. Nie zawsze jednak i nie wszędzie polemizuje, owszem często wykłada naukę katolicką spokojnie, ściśle przedmiotowo, jakby mu tylko o utwierdzenie w wierze katolików chodziło. Uzasadnia ją zaś wedle tradycyjnej metody dowodami z Pisma św., dekretami z soborów, wyjaśnieniem z Ojców Kościoła, całym zasobem Podania kościelnego, często także z rozumu. »Szczególny ma dar[1]), nie zapuszczając się zbytnio w subtelności szkolne, trudne i zawiłe kwestye teologiczne rozwijać jasno, krótko, swoją własną terminologią, bardzo trafną, którą sam dorabiać musiał«. Tym sposobem najtrudniejsze dogmaty, wyjaśnione przystępnie, upiększone przyrodzonemi barwami, zstępują u niego do rzędu prawd zwyczajnych i niemal dotykalnych. Kiedy przemawia do słuchaczów nieumiejętnych i prostaczków, z dziwną łatwością a prostotą schodzi do sfery ich pojęcia, przyswaja sobie ich język, właściwe mowie ludowej przenośnie, przysłowia i porównania, wprowadzając niekiedy proste a nader trafne przykłady i powiastki, dla uzmysłowienia przedmiotu i dla tem lepszego rzeczy wyjaśnienia. Głęboką n. p. tajemnicę Trójcy św. (w kaz. świąt.) tak uprzystępnia:

»W bóstwie liczby niemasz dwojakiej ani trojakiej, »bo się bóstwo nie dzieli. Bóstwo Trójcy św. nie jest »jako człowieczeństwo, które się udziela Piotrowi, Pa»włowi i Jędrzejowi, ale jest jedność nierozdzielna — jako »jedno słońce, w którem jest istność, promień i ciepłość.

---

[1]) Załęski l. c. str. 727.

http://rcin.org.pl

»Jako nie masz trzech słońc, na któreby się natura słońca »roznosiła, tak bóstwo jedno, na troje się nie roznosi, »jeno w jednem pojedyństwie są trzy persony (osoby)«. Podobnie objaśnia tajemnicę Chrztu św.: »Chrzest tak »nas czystymi od grzechu czyni, jako gdy skażony złoty »(monetę) albo skażoną srebrną misę znowu w ogniu przeleją«. Przez takie zwroty otrzymują u niego prawdy dogmatyczne przedziwną jasność i popularność; używając ich, nie tyle ma na względzie piękność wysłowienia, ile raczej dokładność w określeniu każdej myśli, iżby właściwie a z łatwością była pojęta, a w rzeczach ważniejszych mylnie nie mogła być rozumianą ani nie nastręczała powodu do błędnych pojęć lub dowolnego tłumaczenia. Na tem zależy precyzya, obok aktualności, nie mniejszy przymiot Skargi.

W drugiej części jego kazań idą zazwyczaj na tle perykopy ewangelijnej zastosowania do życia codziennego, więc przeważnie (ale znowu nie wyłącznie) praktyczna nauka moralna, wypływająca najczęściej z wyjaśnionego poprzednio dogmatu, poparta znowu dowodami z rozumu, z prawa przyrodzonego, z dziejów kościelnych i świeckich, z doświadczenia i z niezmiennych prawd życiowych. Psycholog prawdziwy, obeznany z naturą ludzką, nie mniej jak z stosunkami ludzi i świata, Skarga czytał w skrytościach serca, jak w otwartej księdze. Każda jego nauka moralna pełna jest tego duchowego namaszczenia, które przenika aż do głębi duszy, zdobywając wiarę miłością, a przekonanie zwycięzkim orężem prawdy; w tym właśnie dziale kazań »wielkie, szerokie, serce tego kaznodziei-obywatela puszcza wodze swej żarliwości. Karci wady nie tylko prywatne, ale i publiczne«. Nie zaniedbuje zwracać uwagi swych słuchaczów na spółczesne w ościennych państwach zdarzenia, i czerpiąc z nich naukę dla rodaków, wykazuje często i dobitnie, że zarody takich samych klęsk są już i w Polsce, że już wiszą nad ich głowami te chmury, które ówdzie straszne sprawiły zniszczenia, ale że jeszcze czas, choć

http://rcin.org.pl

krótki, do ich rozprószenia. Jednak gromiąc nawet i karcąc, zwłaszcza w zakresie spraw i wad publicznych, czyni to tylko sporadycznie i nie wyzbywa się nigdzie ducha miłości, który stał się jakby cechą wyróżniającą jego płody homiletyczne od innych podobnych, tak swojskich, jak zagranicznych. I w tym dziale jego nauk przejawia się ta wielka zaleta, że miał przeważnie potrzeby ludu chrześcijańskiego na względzie i umiał wszędy zstępować do pojęcia słuchaczy, wnikać w nich własnem przekonaniem i uczuciem, jak ów prorok, który chcąc wskrzesić syna Sunamitki, zniżył się wiarą i uczuciem do jego serca, kładł usta swoje na usta dziecięcia, lice na licach i ręce na rękach maluczkiego, i w ten sposób ogrzawszy go jakby własnym tchem i życiem, zwrócił go matce żywego i pełnego ducha. Lud też, który z nim raczej mógł czuć, niż rozumować, nie mógł być obojętnym nawet na wdzięki jego wspaniałej wyobraźni, wywierającej właśnie wpływ najsilniejszy na umysły ciemne i nieukształcone, kiedy ta zwłaszcza zwraca się do głębszych uczuć serca: litości, sprawiedliwości i chrześcijańskiego dla cnoty poświęcenia. To też chętniej i przeważnie Skarga rozprawia w tej części kazań swoich o cnotach i obyczajach, które Ewangelia szczepi, o ubóstwie, cierpliwości, łaskawości, miłowaniu tych, którzy nam źle czynią, wzgardzie dostojności i urzędów na tym świecie, o umartwieniu cielesnem, trudzeniu ciała, postach, czystości, pokorze, posłuszeństwie i innych cnotach chrześcijańskich.

I pod tym względem Skarga nieporównanym jest mistrzem, tak n. p. w kazaniu na niedz. VI. po Trzech Królach z dziwną trafnością stosuje porównanie o ziarnku gorczycznem:

»Zdadzą się to być u świata rzeczy małe, podłe »i wzgardzone, ziarneczka gorzkie i przykre wszystkim »rozkosznikom. Lecz gdy to sieją do serc ludzkich, gdy »się to wykonywa i nabywa, gdyśmy prawdziwie w du»chu ubodzy, cierpliwi, pokorni, światem i chwałą jego

http://rcin.org.pl

»gardzący i płaczący za grzechy swoje i cudze, wielkie »z nich i pożyteczne drzewo rośnie, niewymownej po»ciechy na duszy i nadziei w niebie. . . . Siejmyż te po»dłe i małe ziarnka na roli serc naszych a patrzmy na »dzielność, moc i siłę ich, co z nich może być na potem, »i co się w ich małości zawiera. Bądźmy małymi sami »u siebie, abyśmy u P. Boga byli wielkimi. . . . Małych »też rzeczy, które w sobie mają zakrytą moc, nie pomia»tajmy, ale się temu przypatrujmy, czego inni w nich »nie widzą. Na kamieniu drogim i perle małej nie zna »się jeno biegły około tego kupiec, a głupi lekko ją sobie »szanuje. *Mała rzecz między robaczkami pszczoła*, mówi »Mędrzec, *a początkiem słodkości owoc jej*. Kto na jej »robotę, dowcip, pilność, porządek, pożytek wosku i miodu »nie patrzy, prędko ją wzgardzi.... Nie gardźmyż podłemi »ludźmi w szpitalach, szkołach, klasztorach, we wsiach »i kmiecych domkach. Wszystko to pszczółki i robaczko»wie Boży, którzy w niebie będą wielkimi i tu na ziemi »wszystko z ich roboty kmiecej mamy. Takich najwię»cej w niebie, tacy na wielkie drzewa urosną. Przeto »ziarnem tem gorczycznem nie gardząc, sami się też »w pokorze serdecznej kochajmy«.

Te i setki im podobnych ustępów, okazują wyraźnie, jak wzniosłość i prostota blizko z sobą graniczą i najtrudniej się łączą, jak mowca prawdziwie natchniony umie z każdego przedmiotu wyprowadzić najpiękniejsze pomysły i wynaleść źródło i temat najwznioślejszej wymowy.

Co nas jednak w kazaniach Skargi »niedzielnych i świątecznych« głownie zajmuje, to szczegół, że przed innymi jego, nierównie nawet wspanialszymi, utworami kaznodziejskimi te właśnie jedynie i wyłącznie zawierają materyał homilijny. Nie taki, co prawda, zupełny i skończony, jak w postylach Wujka lub Białobrzeskiego, ale bądź co bądź podają go sporo i w formie nader wytwornej, tak, że biorąc do pomocy określenie techniczne, nierównie większy tytuł przybywa do nazwania ich »ho-

http://rcin.org.pl

miliami«, niż »kazaniami«. Są to po większej części, jeśli nie wprost co do formy, to niewątpliwie co do treści, mimo licznych tematów dogmatycznych, mowy homilijne, rady z serca wyjęte, ojcowskie, patryarchalne. I gdyby chodziło o to, do którego z klasycznych homiletów należałoby go pod tym względem przyrównać, to bez wahania można go postawić obok Chryzostoma. Łączy ich obu i zaleca zarówno zewnętrzna forma homilijna, nie krępująca się regułami retoryki, a jednak najzupełniej z niemi zgodna, jak sposób przedstawiania najsubtelniejszych dogmatów i zasad moralnych w zakresie właściwym a dostępnym homiliom, jak wreszcie te same przymioty wymowy kościelnej: łatwość, jasność, i obfitość poglądów, toż samo bogactwo wyrażeń, śmiałość figur, siła rozumowania, wzniosłość i powaga myśli. Wszystko u nich nosi znamiona tego szczęśliwego geniuszu, powołanego do wzruszania serc i podbijania umysłów dla prawdy Bożej.

Do zastosowania w ogłoszonych drukiem kazaniach przeważnie formy homilijnej skłaniały Skargę same warunki czasu. Postyle były wówczas na porządku dziennym, bo sam okres walki z innowiercami zniewalał kaznodziejów do obierania tego działu kaznodziejskiego przed innymi. Skarga miał już przed sobą wytknięte poniekąd drogi i przygotowane do użycia zasoby. Ożywiał się wymową Leopolity i Wujka, kształcił się na Sokołowskim i Karnkowskim, ogładzał i przykraszał prostotę Białobrzeskiego i Wereszczyńskiego, co więcej: nie wahał się nawet pożyczać myśli z pism wyborowych mistrzów protestanckich, a zwłaszcza z postyli Grzegorza z Żarnowca[1]). Były to jakby szczeble, po których wzniósł się do niezwykłej wielkości. Sposób i forma przez nich stosowane nie mogły nie zostawić śladów także w jego płodach homiletycznych.

[1]) Mecherzyński, l. c. str. 189.

http://rcin.org.pl

Jakoż zostawiły. Już to samo, że wszędzie na czele podaje całą perykopę ewangelijną, przypadającą na pewną niedzielę lub święto, wskazuje, że nie czynił tego bez powodu. Do zwykłych kazań wystarczyłby mu jeden tekst naczelny, wyjęty z danej perykopy. Cały tekst ma racyę bytu tylko jako podkład do dalszej nauki. Dalej sama osnowa jego »kazań« nigdzie nie jest w całości zupełnie jednolita, nie da się ująć, jak powinno być w kazaniach, w jeden wyraz, w jeden główny temat, ale stosownie do tła perykopy omawia go nieraz długiem zdaniem, i osobno tworzy je dla każdej części. A tych części jest, co prawda, dwie z reguły, ale jakże nieraz obok siebie nierówne i niewymierne, jak różnorodne; znowu stosownie do objętości lub znaczenia perykopy przybierają rozmaite rozmiary. Jeżeli się pamięta, co o nim pisze Dzieduszycki [1]), że »nie spuszczał się na swój talent ani na pamięć, ale gotował się do każdego kazania, starannem układaniem, jakby było pierwsze w życiu, a zwłaszcza w początkach przepisywał je i przerabiał dwa i trzy razy, aby jak najlepiej trafić do przekonania słuchaczów«, jeżeli się zważy, że oddając je do druku, niewątpliwie dobrze rozważył szczegóły, to chyba wnioskować należy, że ani do nazwy ani do formy swych kazań i wzajemnego stosunku ich części składowych nie przywiązywał zbytniej wagi, ale przedewszystkiem zależało mu na treści, aby należycie dostroiła się do perykopy, aby wyczerpała ewangelię przypadającą i wysnuła z niej stosowny »obrok duchowny«, mniejsza już o to, w jakich rozmiarach, w jakim stosunku wzajemnym części, a nawet pod jakim napisem naczelnym. »W układzie nawet swoich kazań — głosił o nim z katedry Mickiewicz [2]) — różni się od wszystkich dawniejszych i dzisiejszych mowców. Nie kreśli sobie planu zewnętrznego, nie chowa najmocniejszych argumentów na zamknięcie. Ale niekiedy

[1]) *Piotr Skarga i jego wiek.* 2, 166.
[2]) l. c. str. 178.

http://rcin.org.pl

pośród rozbioru kwestyi dogmatycznej, po zimnem a ścisłem rozumowaniu, zapala się nagle, wpada w natchnienie prorocze, przepowiada przyszłość, nawołuje lud do poprawy, ubolewa nad narodem i jest prorokiem, trybunem, nadewszystko zaś Polakiem«.

Prawie to samo powtarza Mecherzyński[1]): »Osobliwszą u niego jest ta swoboda, którą wszystkich dawniejszych i nowoczesnych mowców przewyższa. W najpiękniejszych kaznodziejach francuskich za nadto przeważa forma; znać, że były przeznaczone dla ukształconego i wiele wymagającego słuchacza. W kazaniach Skargi wcale jej nawet nie widać. Nie można prawie dostrzedz, jak wszystko w kształtną i harmonijną zaokrągla się całość. Jedyną — rzekłbyś — jego metodą jest, żadnej nie trzymać się metody. Nie zwykł zakreślać sobie planu zewnętrznego, nie przynosi na mownicę retoryki, aby według niej zbierał, szykował i uzbrajał swoje dowody. Uczucie samo starczy mu za wskazówkę, przezeń odgaduje tajemnice, źródła i sprężyny prawdziwej wymowy«.

Gdy się ten sąd porówna z poprzedniem świadectwem o przygotowaniu do kazalnicy, a zwłaszcza do ogłoszenia drukiem, niechybnie obmyślonem i po dojrzałej rozwadze, a jak wiemy z poprzedniego, dopiero po kilku latach żmudnej pracy doprowadzonem do końca, to taki brak planu zewnętrznego, brak proporcyi w układzie i stosunku części, przejścia nagłe z tematu ściśle naukowego do entuzyazmu i natchnienia, niewątpliwie nie uszły uwagi autora. Jeżeli je tak zostawił, to złożył dowód, że nie przywiązywał się do nazwy technicznej swych utworów kaznodziejskich, ale nacisk chciał położyć na ich treść i ducha, a że te są ściśle ewangelijne i biblijne, wskazuje to, że dostroiły się wiernie do nadarzonego tekstu. »Homiliami« nazwać ich wtedy nie mógł, bo ta nazwa wyszła już była wówczas z użycia,

[1]) l. c. str. 193.

http://rcin.org.pl

od »postyl« różniły się zewnętrzną formą, nadanym im układem, więc nazwał je »kazaniami«.

Faktem jest, że w swoich »kazaniach na niedziele i święta całego roku« podał nam Skarga, na wzór dawnych i spółczesnych homiletów, bądź całkowity, bądź częściowy wykład Ewangelii. W wykładzie tym, nie trzymając się metody syllogistycznej, którą stosował jedynie tylko do wyłącznie wykształconych słuchaczów (np. w kazaniach sejmowych), rozbiera zazwyczaj całą perykopę, ale metodą syntetyczną. A mianowicie wydobywa z niej jednę lub więcej myśli czy tekstów głównych, stosownie do tego obiera temat dogmatyczny lub moralny, czyni podziały i każdą część z osobna wyłuszcza, uzasadniając ją przeważnie na dalszych tekstach z przypadającej perykopy, naturalnie nie wykluczając przytem innych argumentów, potrzebnych do uzasadnienia tematu, stosownie do jego treści. Głównie jednak czerpał swą siłę w niewyczerpanem źródle Pisma św. i Ojców Kościoła. »Zawsześ go nalazł, a on Pismo św. czytał, a czytał z poważnym namysłem. Nawet i na ten czas, gdy w kolegium nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażby sługa jego podróżny kilka rozdziałów Pisma św. nie przeczytał« (Birkowski w kazaniu pogrzebowem). »Modlitwa i skupienie ducha były jego przygotowaniem[1]). Dumał głęboko nad swoim tekstem, wybierał potem kilka wyrazów albo ustępów z pism Ojców Kościoła, które mu służyć miały za przewodnią, wskazywały cel i kierunek jego myślom. Po takiem przygotowaniu samo przez się przybywało natchnienie. Stąd ta wymowa tak łatwa i spokojna, to połączenie dziwne prostoty i wzniosłości, wyrażenia tak piękne a nie daleko szukane, obrazy i zwroty mówiące do serca i uśmiechające się wyobraźni, chociaż nie ma w nich chęci podobania się i nęcenia«. »Celuje[2]) on nauką i biegłością

[1]) Mecherzyński l. c. str. 192.

[2]) Mickiewicz l. c. str. 504.

http://rcin.org.pl

w Piśmie św., jest niem przesiąkły, wylewa je w ciągu własnych myśli. Cytaty, płynąc mu z pod pióra, odznaczają się tylko od własnego jego stylu kolorem ciemniejszym i uroczystszym. Znał dzieła greckich i łacińskich Ojców Kościołów (paterikon), czytał wszystkie pisma polemiczne, jakie wychodziły naówczas«. Karmiąc się więc codziennie duchem i mową Pisma św. i Ojców Kościoła, przyswoił sobie i przelał w język polski prawdziwe piękności w słowach, porównaniach, przenośniach i obrazach narodów wschodnich. Ale wytworny smak jego umiał wybrać, co właściwy charakter języka polskiego znosił, a uniknąć napuszystości wschodniej. W wielu miejscach jego kazań jest rzeczywiście język jego całkowicie językiem biblii, ale tak oprawiony w ramy polskie, jakoby nasz język był pierwotnym językiem Pisma Bożego.

I nic może nie czyni go tak wymownym i wielkim, jak owo głębokie przejęcie się duchem biblijnym i połączeniem z nim tych tkliwych uczuć ludzkości, tej słodyczy ewangelicznej, która stanowi piękność i wzniosłość Now. Zakonu. Jeżeli dla tych przymiotów Grzegorzowi św. nadano nazwę: »ust Chrystusowych«, to równie słusznie można ją przyznać Skardze. Nikt bowiem nie zbliżył się więcej do wzniosłej prostoty nauk apostolskiej, nikt szczęśliwiej nie pożyczył ust swoich Ewangelii. Wyroki i proroctwa Pisma św., które on przytacza, zdają się jakby wyłącznie dla niego przemawiać; tak przedziwnie przypadają do jego zdań i nauk, charakteru i położenia osób, do których są zastosowane.

Na tej powadze Pisma św. opiera też przeważnie nie tylko temat ale i jego uzasadnienie. Nie tracąc nigdy z oka właściwego przedmiotu, rozważa go wszechstronnie, roztrząsa i zgłębia, aż do zupełnego prawie wyczerpania. Sam wykład Pisma świętego, bądź literalny, bądź historyczny, ma zawsze na celu naukę dogmatyczną albo moralną, którą kaznodzieja usiłuje obrócić wszędzie w zbawienną korzyść słuchacza. Cały prawie skład wiary chrześcijańskiej i co ważniejszych zasad ety-

http://rcin.org.pl

cznych wyłuszcza w ten sposób po kolei, każdego występku maluje początek i skutki, a wszystkie nauki i pociechy opiera znowu na powadze Pisma św. i stosuje do życia codziennego. Tak np. na niedz. I. Adwentu tłumaczy jedną z głównych prawd wiary: *o przyjściu Chrystusowem na sąd ostateczny*, a oparty o Ewangelię mowi w I. części o potrzebie przyjścia Pańskiego, w II. zaś o postrachach i potrzebach tego przyjścia.

Skoro się jednak wspomniało o treści nauki na I. niedzielę Adwentu, to niechże w dalszym toku idzie wykaz dalszych niedziel i świąt dorocznych, w których bądź w jednej części, bądź nawet w całości, zawiera się żywioł a nawet forma homilijna, a więc wykład Ewangelii i zastosowanie jej praktyczne nawet w obrębie założonego tematu, oddzielnego dla każdej części. Dodać tu jednak należy jeszcze tę uwagę, że wykład Ewangelii w kazaniach Skargi różni się zasadniczo od metody, przyjętej w ówczesnych postylach. W homilijnych częściach swoich kazań nie podaje on systematycznego wykładu tekstu perykopy, lecz tylko opiera się na nim i zastosowuje go o tyle, o ile mu to jest potrzebnem do założonego z góry tematu. A tam nawet, gdzie powołuje się na słowa tekstu perykopy, nie zajmuje się wcale ich egzegezą, nie usiłuje podać wyjaśnienia słów tekstu, ale raczej tylko szczegóły ważniejsze z perykopy, fakta lub zdania z niej, bierze za podkład swego wykładu. Więc nie znaczenie wyrazów, ale raczej osnowę perykopy zużywa jako materyał kaznodziejski i z niego czyni dalsze zastosowania homilijne.

W ten sposób można u niego nazwać homiliami te części kazań:

II. niedz. Adw. część II.: »O odprawie posłów Jana św. i tego wychwaleniu«.

III. niedz. Adw. część II.: »O czworakiem pytaniu posłów do Jana św«.

IV. niedz. Adw. część II.: »O sposobach, którymi Jan św. ludzi przyprawował, gotując drogę P. Jezusowi«.

http://rcin.org.pl

I. niedz. po Bożem Narodzeniu, część I.: »O wyrozumieniu proroctwa Symeonowego«; część II.: »O Annie św. wdowie«.

I. niedz. po Trzech Królach, cz. II.: »O zostaniu P. Jezusowem w kościele jerozolimskim między doktorami«.

III. niedz. po Trzech Królach, cz. I.: »O trędowatym, o modlitwie jego i odesłaniu do kapłanów«; część II. »O setniku«.

IV. niedz. po Trzech Królach, część II.: »O wierze i ufności w przygodach«.

V. niedz. po Trzech Królach, cz. II. »O zachowaniu się z kąkolem, o roli serca naszego, o ostatniem żniwie«.

VI. niedziela po Trzech Królach, część II.: »O wykładzie dwu przypowieści, i jako się z nich budować mamy«.

Niedz. Starozapustna, cz. I.: »O robotnikach w winnicy Pańskiej i o zapłacie za robotę dobrych uczynków«; cz. II.: »Jako się na robocie w winnicy Pańskiej zachować i do niej wzbudzać się mamy«.

Niedz. Sześćdziesiątnica, cz. II.: »O sześciu przeszkodach do dobrego urodzaju duchownego na roli serc naszych«.

III. niedz. W. Postu, cz. II.: »Jaką P. Jezus sprawę o sobie daje, i o sztukach szatańskich przestrzega«.

IV. niedz. W. Postu, część I.: »O pierwszych dwu chlebach dusz naszych«.

V. niedz. W. Postu, cz.: »O trzech krzywdach Pańskich z tej Ewangeliej«.

Poniedziałek Wielkanocny, cz. II.: »O pięci pożytkach, które w przytomności Chrystusowej uczniowie dwa odnieśli«.

III. niedz. po Wielkanocy, cz. II.: »O rozmaitem płakaniu, o krótkości smutku wiernych, o krótkości wesela świeckiego«.

IV. niedz. po Wielkanocy, cz. II.: »O odpędzeniu smutków i obecności Pana Jezusowej i o dzielności Ducha św. w karaniu ludzkiem«.

http://rcin.org.pl

Wniebowstąpienie Pańskie, cz. I.: »O artykule wiary: wstąpił na niebiosa (druga połowa).

VI. niedz. po Wielkanocy, cz. I.: »O świadectwie Ducha św. i świadectwie naszem«; cz. II.: »O cierpieniu naszem i o pociechach Ducha św.«

Trójca św., cz. II.: »O ewangelii tej niedzieli »Bądźcie miłosierni«.

II. niedz. po Świątkach, cz. I.: »O tych, którzy wieczerzą Boską wzgardzili i o przymuszeniu na nie«; cz. II.: »O kosztowaniu wieczerzy Bożej i o próżnych wymówkach ludzkich od niej«.

IV. niedz. po Świątkach, cz. I.: »O czterech przywilejach Piotra św., które się z tej ewangeliej dzisiejszej pokazują«; cz. II.: »O ochotnem słuchaniu słowa Bożego, o sieciach szatańskich, o przyczynach nieszczęśliwego duchownego połowu i innych naukach z ewangeliej«.

V. niedz. po Świątkach, cz. I.: »O jakiej tu sprawiedliwości Pan mówi, a jako w nas większa być ma«; cz. II.: »O nierówności grzechów, o gniewie i mężobójstwie i ofierze abo pojednaniu«.

VI. niedz. po Swiątkach, w obu częściach mimochodem częściowy wykład słów Ewangelii, przeważnie jednak w cz. II.: »O naukach i pociechach z cudu Pańskiego«.

VII. niedz. po Świątkach, cz. II.: »Jako się strzedz fałszywych proroków i o drzewie złem i dobrem«.

VIII. niedz. po Świątkach, cz. II.: »O rozumie i mądrości duchownej z przykładu włodarza«.

X. niedz. po Świątkach, w zakończeniu cz. I. i cała prawie cz. II.: »Czem faryzeusz przegrał?«

XI. niedz. po Świątkach, cz. II.: »Co mamy brać sobie ku nauce z przykładu Dekapolczyków i o ceremoniach Pana Jezusowych, jako się rozumieć mają i jakie z nich zbudowanie«.

XIV. niedz. po Świątkach, cz. II.: »O dwu panach, o Boskiej Opatrzności, o powinnej służbie Bożej, o łakomstwie i pilności szukania królestwa Bożego«.

http://rcin.org.pl

XVI. niedz. po Swiątkach, cz. II.: »O naukach z Ewangeliej, o łaskawości, o obłudności, o stateczności w dobrych uczynkach«.

XVIII. niedz. po Świątkach, część II.: »O naukach z Ewangeliej o myślach«.

XIX. niedz. po Świątkach, część I.: »O wezwanych i wybranych, o złych i dobrych, i o jednakiem używaniu potraw duchownych w Kościele Bożym; część II.: »O gościach rozmaitych i zalecaniu gód Bożych, o szacie godowej, o znakach wybranych Bożych, o karaniu i piekle«.

XX. niedz. po Świątkach, część II.: »O pomnożeniu wiary, o wychowaniu dziatek, o dobrem gospodarstwie nad czeladką, o poczynaniu umierania«.

Lecz nawet w innych kazaniach t. j. na święta i na niedziele, wykazem tym nieobjęte, znajdzie się zawsze, choćby na wstępie, zwłaszcza zaś w domówieniu, cokolwiek materyału homilijnego, jak np. na II. niedzielę po Trzech Królach, na niedzielę zapustną, na II. niedz. W. Postu, na niedzielę Kwietną, Przewodnią, na XII., XIII., XV., XVII., XXII., XXIII. i XXIV. po Świątkach i na Poświęcenie kościoła w domówieniu.

Z tego też względu Krukowski[1]) nazwał je »naukami homilijnemi« i utrzymuje, że przynajmniej w większej części można je pod ten napis podłożyć. Tym zaś wyrazem szkolnym obejmują teoretycy drugi gatunek homilii, w którym kaznodzieja wykłada tylko kilka wybranych ustępów z perykopy, co ważniejszych, i wysnuwa z nich odpowiednie do potrzeb słuchaczy myśli i zastosowania. Przez to staje się cały wykład głębszy, wytwarza się w nim większe życie, zastosowania mogą być bliższe i bardziej praktyczne, kaznodzieja zaś zwalnia się od troski, by te oddzielne materye tworzyły całość jednolitą i zupełną.

Odmiennie od zwykłej swej metody opierania się raczej na treści perykopy i wyzyskania jej do założonego

[1]) l. c. str. 225.

http://rcin.org.pl

tematu, niż na słowach jej tekstu, spotyka się przecież u Skargi niektóre kazania, w których mowca nasz zajmuje się ex professo egzegezą perykopy, komentowaniem przywiedzionych w toku nauki cytatów z Pisma św. i tłumaczeniem skrytego znaczenia obojętnych na pozór słów i prawie małoznacznych, jeśliby się tak nazwać mogło, czynności Zbawiciela. Jako wzór takiego wykładu posłużyć może kazanie na XI. niedz. po Świątkach, nie mniej na uroczystość N. P. Gromnicznej. Do kazania na Boże narodzenie dodany jest również krótki wykład ostatnich słów Ewangelii św. Jana, przypadającej w trzeciej Mszy św., który jest niepospolitym komentarzem tej tak trudnej części Pisma św. I żałować trzeba, że Skarga nie dokończył podobnego komentarza na całe Pismo św., bo są ślady, że nad nim pracował. W podobny, jak wyżej, sposób przydał do kazania na XIX. niedz. po Świątkach bliższy rozbiór słów: „*Wiele wezwanych, mało wybranych*“, gdzie się mieści gruntowna nauka przeciw fatalizmowi. Takim komentarzem można nazwać także jego kazanie na dzień św. Jana Ewangelisty, gdzie wyjaśnia uczenie odrębny charakter jego Ewangelii i właściwe jej zalety, w porównaniu z trzema innemi. W tym względzie celują jednak przed innemi kazania na W. Czwartek i W. Piątek; ostatnie najdłuższe ze wszystkich, jakie zostawił, i zapewne krócej było mówione, a tylko do druku oddano je w tych rozmiarach. W niem bowiem rozbiera autor siedm słów Zbawiciela, z krzyża wypowiedzianych, a równocześnie opisuje całą Jego mękę, całą treść tej religii, która z krzyża wyszła. Lecz nie tylko strona homilijna tego kazania, także duch jaki je przenika, uczucie, które się w niem skupia, wyróżniają je niezrównanie przed innemi. Jest ono najwyższym wyrazem czułego serca, całe łzami przepełnione. I nie można chyba wyobrazić sobie pod względem uczucia czysto religijnego coś bardziej tkliwszego i wymowniejszego nad zawarte w niem ustępy patetyczne o wielkości i dostojeństwie ofiary krzyżowej lub o słowach konającego Zbawiciela;

http://rcin.org.pl

nic rzewniejszego i bardziej przejmującego nad wezwanie wiernych pod krzyż Zbawiciela i na końcową w niem modlitwę: »Boże nasz, Kapłanie nasz, Pośredniku nasz, Odkupicielu nasz, przez te męki i okrutną śmierć...« Wogóle zaznaczyć tu się godzi, że modlitwy, jakie często wygłasza w ciągu kazania, a zwłaszcza przy końcu, chociaż niektóre są przydłuższe, należą do najpiękniejszych na świecie[1]). Może wytrzymałyby porównanie z temi, które się wylewały prośbą lub hymnem pochwalnym z wezbranych a gorących serc średniowiecznych Świętych, jak n. p. św. Bernarda lub św. Franciszka z Assyżu. Nic piękniejszego nad te rzewne a wymowne wylewy serca, zamykające każde kazanie. Stosownie do treści nadaje im Skarga kształt i wysłowienie właściwe, skąd wielce zajmująca panuje w nich rozmaitość. Wystarczy porównać którekolwiek z nich z każdem innem, np. w kazaniu na I. niedz. W. Postu, gdzie mowa o chytrościach i sztukach szatańskich i potrzebie umocnienia się do walki: »Hetmanie i wodzu nasz, Panie Jezu Chryste, ubierz nas na tę wojnę we zbroję nauki i pomocy Twojej; boć nam bardzo nie równo. On Goliat i olbrzym straszliwy, a my drobni Dawidowie. On szczery duch, a my ciałem obleczeni. On ćwiczony i tak dawny wojownik, a my dzieciny nieumiejętne. Włóż na nas ów apostolski pancerz i tarczę i przyłbicę itd...« albo znowu w zakończeniu kazania na dzień św. Młodzianków, a zresztą wystarczy przejrzeć którekolwiek inne, aby przyznać, że są w swoim rodzaju wyborowe, niezwykłe, niezrównane.

Podobnie mistrzowskie są także jego homilijne namowy i pobudki do poprawy życia, do zmiany postępowania. Jak czułe w nich zwroty! jak silne nalegania miłości, które słodkim przymusem wiodą ku dobremu i jarzmo powinności bez oporu wkładają. Jaka w nich rozlana serdeczna miłość, jakie światło rozumu, jakie tchnie-

[1]) Tarnowski, l. c. str. 340.

http://rcin.org.pl

nie pobożnej wiary, ile dla serc czułych pociechy i zbudowania! Dla przykładu wystarczy powołać się na ową piękną zachętę do poprawy i przygotowania się na przyjście Pańskie, wedle nauki i wezwania przesłańca Chrystusowego św. Jana, zawarte w kazaniu na niedz. IV. Adwentu. »Najmilsi Bracia! nie bądźmy sługami bez pana, grzesznymi bez ofiary i pośrednika, oblubieńcami bez dobrego i bogatego męża, sierotami bez wiernego opiekuna itd...«

Zdarza się słyszeć niekiedy zdania i sądy, świadczące, że niektórzy czytelnicy zwykli przebierać w tych kazaniach Skargi i wynosić jedno więcej nad drugie. Ale to tylko złudzenie. Kto dobrze czytał Skargę, przyzna chętnie, że wszędzie w jego kazaniach jeden i tenże sam mowca przemawia. Różnicę stanowi w nich chyba tylko sam przedmiot, on tylko dostarcza rozmaitości w ogólnej charakterystyce jego utworów homilijnych. Więc np. pod względem dogmatycznym wyróżniają się najbardziej trzy kazania na Zielone Swiątki; dwa na dzień św. Trójcy. Pod względem siły argumentowania stoją obok siebie kazanie na niedz. XVII. po Swiątkach »o miłości ku P. Bogu« obok kazania na niedz. XV. po Swiątkach »o nieśmiertelności duszy«. Na uwagę zasługuje także kazanie na niedz. II. po Trzech Królach o małżeństwie, w którem oparty o perykopę ewangelijną autor wyprowadza całą naukę Kościoła o stanie małżeńskim, wraz z potrzebnemi radami i pociechami. W żadnem może kazaniu nie okazał on tyle miary i taktu, a dotykając wszechstronnie, z dziwną jasnością oraz oględnością, przedmiotu tak drażliwego, nie uwłóczył nigdzie powadze ambony.

Piętno polemiczne mają kazania na V. niedzielę po Trzech Królach i na VII. po Swiątkach. Między odświętnemi kazaniami zajmują pierwszorzędne miejsce na dzień św. Piotra i Pawła, św. Szczepana, św. Magdaleny, a głównie na św. Stanisława. W ogóle jednak przyznać trzeba, że »Kazania na niedziele i święta«, obejmując

http://rcin.org.pl

wykład i przystósowanie przypadającej na każdy z tych dni Ewangelii, służyć mogą wszystkim czasom, wszystkim krajom, mają ten charakter ogólnego i niezmiennego przystósowania, który jest skutkiem przedmiotu samego. Jak nie zmieniają się słowa Ewangelii, tak jej wykład, tak też osnute na jej tle mowy homilijne, nie zmieniają się nigdy w swojej wartości. Wszak homilie starych Ojców Kościoła służą po dziś dzień wszelkim stosunkom i potrzebom duchownym równie dobrze, jak owym czasom, w których je pisano i dla których były bezpośrednio podane. Tak samo rzecz się ma ze stroną homilijną kazań Skargi. Zawsze i do końca świata będzie w nich ta sama nauka, to samo oświecenie w rzeczach wiary, to samo wyjaśnianie jej artykułów lub dowodzenie jej tajemnic, przydatne i budujące zarówno dla katolika polskiego, jak dla cudzoziemca, gdyby na jego język były przełożone. Ale dlatego może właśnie, że jest w nich to samo, co w tysiącznych innych postylach czy podręcznikach homilijnych — a innego nawet co do treści, ściśle rzecz biorąc, nic być nie może, bo niema dwóch sposobów (!) wykładania Ewangelii — dlatego my potomni[1]) rzadziej do nich zaglądamy i mało co o nich wiemy. Źle robimy, bo chociaż prawda jest, że znajdziemy w nich może nawet to samo, co na każdą niedzielę niejeden podręcznik homilijny podaje do głoszenia z ambony, to przecież niewątpliwie rzecz sama powiedziana jest inaczej, tak inaczej, jak mało gdzie na świecie była powiedzianą. Powtóre: w tych jego kazaniach, obejmujących w pierwszej części przeważnie temat dogmatyczny, w drugiej znów moralny, jest także podostatkiem tego tła patryotycznego, które wypełnia po brzegi, owszem przelewa się obficie w jego »Kazaniach przygodnych« tak nas przejmujących, tak elektryzujących. Rzecz to zresztą, w naukach niedzielnych nawet, zupełnie naturalna. Każda z nich oświeca, prostuje, wyjaśnia, uza-

[1]) P. Tarnowski l. c. str. 337 i n.

http://rcin.org.pl

sadnia. Każda przestrzega przed błędem, puka do serc ludzkich i roztrząsa sumienia, i niema chyba jednej niedzielnej Ewangelii, któraby się nie stosowała do jakiegoś prywatnego lub publicznego grzechu. Kaznodzieja, wyciągając z niej naukę, musiał, choćby był nie chciał, dotykać złego, jakie widział w swoich słuchaczach.

Pod tym względem przyznaje mu sam Mickiewicz, że spełnił »ideał kaznodziei i kapłana-patryoty«. Miłość ojczyzny dodawała mu sił, więc ciągle dowodził innowiercom, że gubili ojczyznę. I trzeba było nielada odwagi, nielada mocy, aby walczyć z tylu sektami, rozdzielającemi natenczas Polskę. Doktorowie Kościoła św.: Augustyn, Cypryan, Klemens Aleksandryjski, wszyscy dawni filozofowie, którzy wykładali naukę katolicką i wojowali z niedowiarkami, byli prawie zawsze otoczeni swą owczarnią, choć nieliczną, ale skupioną. Skarga przeciwnie znajdował się pośród wojska zbuntowanego przeciw swoim wodzom, musiał dopiero zniewalać sobie słuchaczów. Sekciarze krzyczeli nań, że był inkwizytorem, pieczeniarzem królewskim, intrygantem, stronnikiem władzy absolutnej. Szkalowany, prześladowany, niekiedy publicznie lżony, skoro wstępował na kazalnicę widział przed sobą nieprzyjaciół, schodząc z niej napotykał nawet gwałtownych napastników. Wystawiony na potwarze, zamiast coby miał w usposobieniu przychylnem słuchaczy czerpać siłę, której tak potrzebował, musiał ją wydobywać z samego siebie, musiał z głębi ducha swojego rozniecony zapałem ogrzewać słuchaczy innowierczych, zimnych i źle uprzedzonych. Więc na przymówki, wrzaski, groźby był *słupem żelaznym i murem miedzianym*[1]), nie starał się sztucznie ująć sobie słuchaczów i nigdy im nie pochlebiał«.

Są też rozsypane w jego kazaniach niedzielnych niemal wszystkie te prawdy gorzkie, które tak groźnie odzywają się z kazań sejmowych. Jest ich może więcej,

[1]) Mickiewicz, *Kurs literatury* itd, l. c. str. 507.

http://rcin.org.pl

lub raczej są bardziej zastosowane do szczegółów, do pewnych stanów lub powołań, do pewnych złych skłonności, które tam objęte w ogólnem upomnieniu lub groźbie, tutaj, gdzie większa liczba kazań zostawiała więcej czasu i miejsca, a właściwa Ewangelia dawała sposobność mówienia o jakiemś złem szczegółowem, mają poświęcone sobie osobne nauki i rozbiory. Nic naturalniejszego naprzykład, jak że przypowieść o Bogaczu i Łazarzu sama zawiodła kaznodzieję do nauki o zbytkach bogaczów i ucisku ubogich, lub znowu ewangelia o Dobrym Pasterzu do roztrząsania obowiązków pasterzy duchownych. Mają więc i pod tym względem kazania Skargi wartość bardzo wielką, że są poniekąd szczegółowem, obszerniejszem, choć naturalnie nie systematycznem, rozwinięciem tamtych. O wartości ich teologicznej i homilijnej niema dwóch zdań różnych, a choćby tylko odmiennych. Każda z jego nauk oparta na głębokiej nauce teologicznej, nacechowana wielką bystrością w dowodzeniu, dobrana z najcelniejszych źródeł tradycyi, wyczerpuje temat wszechstronnie, i już dlatego przedstawia ogromną wartość homiletyczną.

Lecz nawet pod względem wymowy są one wspaniałe. A chociaż stanowią pierwsze dzieło homiletyczne Skargi, które w świat puścił, ogłaszając je drukiem, to przecież i przez nie nawet, zdaniem Osińskiego, zasłużył sobie na tę pochwałę, jaką niegdyś Plutarchowi dano: »iż, gdyby nawet poprzedników jego zaginęły prace, w nim jednym[1]) pozostałyby piękności i wzory mowy ojczystej«. I gdyby nawet kazań »przygodnych« wcale nie było, to same kazania jego na »niedziele i święta« byłyby spełniły religijne i obywatelskie zadanie Skargi, może nie równie świetnie, ale w każdym razie bardzo dobrze. Są w nich ustępy, które mogą śmiało stanąć obok najwspanialszych z kazań sejmowych, ale w przecięciu natchnienie nie podnosi się ani tak często, ani tak wy-

[1]) Osiński, l. c. str. 23.

http://rcin.org.pl

soko. Może być, że stało się to skutkiem treści samej, skutkiem tego, że mowca, tłumacząc naukę kościelną, chciał przedewszystkiem być zrozumiałym, przystępnym, jasnym, i mówił bardzo spokojnie, bardzo trzeźwo, rzadko kiedy unosząc się zapałem. Ale taka wymowa spokojna i prosta ma swoją wielką piękność. U Skargi piękność ustępów takich w tem polega, że gdzie nie ma zapału i natchnienia, gdzie jest ton spokojny i prawie potoczny, tam nie ma jednego słowa, jednej myśli zbytecznej: wszystko jest ważne, potrzebne i mądre — wszystko także powiedziane w formie najdoskonalszej. A przytem jedna jeszcze rzecz, która mu jest właściwa, to bardzo częste zwroty do praktycznego i potocznego życia. Jego kazanie nie jest prawie nigdy nauką wyłącznie abstrakcyjną. Najczęściej nie mówi on o grzechu, łakomstwie, pysze, lenistwie w ogólności, ale o różnych sposobach, jakimi się to złe objawia w Polsce[1]). W takich ustępach uwydatnia ton prosty i gniewny, który wydaje się niekiedy rubasznym, a właściwie jest tylko wyrazem szczerości i otwartości kaznodziei, nie obwijającego nic w bawełnę, ani nie strojącego w kwiaty retoryki, (p. kaz. na narodz. Matki Boskiej, na św. Katarzynę, św. Mikołaja). Potocznym nawet tonem, nietylko w natchnieniu lub uniesieniu, umie przemawiać bardzo wyraźnie i groźnie.

Są tedy w kazaniach Skargi, jakby w jedno ognisko, skupione te wszystkie promienie, które w innych jego dziełach pojedyńczo jaśnieją; bo kiedy każde z tych (prócz Żywotów Świętych) jeden główny przedmiot ma na celu, to kazania obejmują prawie wszystkie. Tamte dzieła dość raz przeczytać, ale kazania »odczytaj[2]) i kilka razy, a coraz nowe znajdziesz w nich piękności i pożytki, i nikt nie powie, że to są rzeczy tłómaczone, pożyczone lub naśladowane«. Złożył on w nich nietylko wzór wymowy kaznodziejskiej, ale zarazem tak obfity skarb dla kapłanów i kaznodziejów, że wszyscy nasi pó-

[1]) Tarnowski l. c. Brodziński, *Pisma* t. 3. str. 441.
[2]) Rychcicki l. c. str. 177.

http://rcin.org.pl

żniejsi mowcy religijni czerpali zeń i czerpią pełnemi rękami, a zda się przecież, jak żeby były skarbnicą niewyczerpaną. A nietylko kaznodzieje, także dziejopisarz, polityk, filozof znajdzie w nich nie mało światła. W tem też znaczeniu powiedział o nim Woronicz[1]): »Chcesz zostać dobrym kaznodzieją? czytaj Skargę; filozofem? czytaj Skargę; teologiem? czytaj Skargę; dziejopisarzem? czytaj Skargę; politykiem? czytaj Skargę; chrześcijaninem? czytaj Skargę. Jest on prawdziwie wszystkiem dla wszystkich«.

Jak w wymowie kaznodziejskiej Skarga prawdziwą stanowi epokę, tak nie mniej wysokie zajmuje stanowisko w sprawie udoskonalenia języka ojczystego, którym na kazalnicy z taką potęgą władał. Miał wprawdzie kilku poprzedników, zasłużonych w tym względzie, żaden z nich przecież tyle co Skarga nie wydobył z mowy ojczystej mocy, bogactwa i wdzięku, żaden nie wpłynął tak skutecznie na jej ukształcenie, żaden nie wyrobił jej tak znakomicie na narzędzie odpowiednie potrzebom kaznodziejstwa. Pisał po polsku z przywiązania do języka ojczystego, aby się stać użytecznym rodakom a osłabić potężne wówczas zapędy innowierców w tym kierunku. W objaśnianiu prawd ewangelicznych, starając się zbliżyć do powszechnego pojęcia, aby przemawiać do wyobrażeń, charakteru i smaku narodowego, otwiera przed sobą skarby mowy potocznej, ludowej, nie lęka się obrazić ucha słuchacza i smaku wytworniejszego prostotą i popularnością wysłowienia; owszem wydobywa z tej mowy potocznej jak najwłaściwsze wyrażenia i przysłowia, które w ustach jego nabierają nowej siły, świeżości i powabu. Język jego jest zwyczajny, obrazy i porównania czerpie z przedmiotów życia powszedniego, z zatrudnień domowych ziemiańskich i rękodzielniczych, ale wszystkie te

[1]) Przytoczył je X. Rajmund Brzozowski, rektor akademii Połockiej, w mowie mianej d. 16. września 1818 r. na publicznem posiedzeniu tej akademii, wydrukowanej w *Miesięczniku połockim* nr. 10. str. 78. Za nim podał je X. Siarczyński i następni.

http://rcin.org.pl

wyrazy przez szczęśliwe użycie i trafnie dobrane epitety przybierają znaczenia pełnego powagi i godności i samym myślom nadają przedziwną jasność i barwę. Najwznioślejsze i najpospolitsze przedmioty mają u niego zarówno swoją wagę i piękność, jak przedmioty natury, dzieła wszechmocnego Stwórcy, cudownego Mistrza. Wtajemniczony głęboko w księgi Pisma św. i obeznany z wymową Ojców Kościoła, przyswoił językowi ojczystemu ich bogactwo, ich poetyczną śmiałość, barwność i wyrazistość. W ścieraniu się z różnowiercami, w zbijaniu ich wykrętnych sofizmatów i w rozwiązywaniu wielorakich trudności teologicznych, wćwiczył i usposobił mowę polską do określania najgłębszych pojęć, najdelikatniejszych odcieni myśli. Sam w przedmowie do *Rocznych dziejów kościelnych* wyznaje, że »słowa polskie do tajemnic wiary katolickiej nie mogły się zawsze najdować, a stąd, jeżeli które nowe się wniosły, staranie było z dokładaniem się towarzyszów mędrszych, aby rozumieniu prawowiernemu nie szkodziły«. Pracował więc uczciwie nad synonimiką i wydobywaniem estetycznych przymiotów języka, barwę surową pism dawnych ścierał i odświeżał, puszczone w niepamięć odgrzebywał wyrazy, nowe a szczęśliwsze przyswajał, inne nakoniec sam tworzył, urabiał lub przekształcał, naginając je w nieskończonej liczbie odmian, zakończeń, form przyimkowych i przysłówkowych, w czem kierował się zawsze smakiem najtrafniejszym i głębokiem poczuciem ducha i własności narodowej mowy. Możnaby, twierdzi Mecherzyński, gdy się nad tą stroną lingwistyczną kazań Skargi zastanawia, z pism jego zebrać bogaty słownik takich wyrazów, dziś w powszechnem krążących użyciu, albo też ze szkodą języka zarzuconych. I przytacza nawet[1]) wyrazy Skargowskie, zarówno zaniedbane później, jak nowo przezeń utworzone. Nie wszystkie z nich jednak przyjęły się w mowie naszej; zastąpiono je z czasem

[1]) l. c. str. 298 i nn.

http://rcin.org.pl

innemi określeniami, nie zawsze lepszemi. Nagląca potrzeba zaradzenia niedostatkowi mowy, wprowadziła u innych pisarzy tak spółczesnych, jak późniejszych, wiele wyrazów mniej szczęśliwie utworzonych, które dlatego tylko dziś nie rażą, ani nie zwracają naszej uwagi, że się długiem używaniem utarły i rozpowszechniły.

Wogóle polszczyzna Skargi karna, jędrna, wyrazista, naginająca się z łatwością do myśli i uczuć piszącego, płynąca wszędzie strumieniem niewyczerpanej prawie obfitości, barwą swą czerstwą i przyrodzoną, narodowem piętnem, budową zwięzłą i harmonijną, śmiałym i swobodnym szykiem, dosięga stopnia ostatecznego swego ukształcenia w XVI. wieku i przedstawia wzór najpiękniejszy języka złotych czasów Zygmuntowskich. »Któż nie rozmiłuje się — woła zachwycony tymi wszystkimi przymiotami Mecherzyński — tego języka, wydającego wszędzie tak właściwe piętno rodowe, wszystkie objawy wewnętrzne ducha i usposobienia narodu? języka, który nastrojony szczęśliwie do rozmaitych okoliczności, naprzemian męski, tkliwy, wspaniały, raz w uściech mowcy wydaje się prawdziwie rycerskim językiem, to znów po bożemu brzmi uroczystą świętością i majestatem, raz tkliwymi i łagodnymi dźwiękami czaruje ucho albo wnika do serca, innym razem pełen surowości wzbudza grozę i przerażenie. Jest to wielka i nie jednego człowieka, ale wieku całego godna praca; język surowy poprzedników swoich okrzesać, ukształcić, ozdobić i przekazać go następcom w całej pełni ogłady i piękności«.

A styl i dykcya tych kazań? pyta X. Załęski[1]) i wręcz odpowiada: »Jasna, prosta, potoczysta, pełna werwy a poważna, lubuje sobie w krótkich zdaniach... Czytasz raz, drugi i dziesiąty, a zawsze wydaje ci się rzecz nowa i świeża, a tak prosta, że zdaje ci się, że tybyś tak potrafił.

[1]) *Jezuici w Polsce*, I, 728 i nota u dołu.

http://rcin.org.pl

Spróbuj, a zobaczysz, że styl Skargi jest niedościgniony«. Ocena to ważna, gdyż pochodzi od kaznodziei, który sam o sobie wyznaje, że w 30-letnim swym zawodzie kaznodziejskim nie używał innego podręcznika tylko »Kazań Skargi«, pisze więc z doświadczenia, ale zaraz dodaje, że trzeba »nauczyć się czytać Skargę, aby w nim smakować«. Sam zresztą Mickiewicz[1]) unosił się nad tym stylem i dla niego przeważnie stawiał Skargę nietylko na równi z Bossuetem i Massillonem, ale nawet poniekąd wyżej. »W najpiękniejszych kazaniach Francuzów — jego są słowa — zanadto bierze górę forma; znać zaraz, że były przeznaczone dla publiczności uczonej. Kiedy u Skargi formy nawet nie widać, nie można dostrzedz, jak się wytaczają jego okresy. Nie myślał on nigdy o swoich frazesach, i dlatego tłómaczył się w sposób tak doskonały, tak powabny. Styl jego nosi na sobie piętno czasów, zwanych złotymi literatury polskiej, i ma »*szczególne brzmienie, dźwięk jakby metaliczny*«. Twórczej to wyobraźni dzieło; ta plastyka myśli i uczuć, przedstawiających się prawie wszędy w obrazach, — ten styl unoszący, bujny a wzorzysty, oddychający najwdzięczniejszą prostotą, woniejący kwiatami, w które się tak cudnie ubiera. Jest to zwyczajna mowa Skargi, nietylko w gorętszego uczucia uniesieniach, ale i w spokojnem rozprawianiu, w wykładzie najpotoczniejszych nauk moralnych i zastosowań praktycznych. Styl ten ożywiony jest wszędzie umiarkowanym ogniem, nadobny świeżością i przyrodzonym wdziękiem, samo pozorne zaniedbanie zda się mieć za ozdobę. On się nim bowiem nie biedzi, nie szuka go koniecznie, nie stara się nim ująć lub przypodobać, styl przychodzi mu sam łatwo i spokojnie, nie wyszukany — prosty, a jednak *szlachetny* zawsze i wzniosły. Znajdzie się u niego nieraz cały szereg przenośni albo porównań, jednę myśl główną, jednę większego znaczenia prawdę wyjaśniających, które gdzieindziej raziłyby

[1]) l. c. str. 517.

http://rcin.org.pl

zbytkiem i wielomostwem. Tu przecież czynią skutek przedziwny, zwiększają stopniami światło i kolory obrazu, aż do ukazania myśli w całej piękności i uroku. Skarga (mówi Jan Sniadecki[1]), przenikniony zacnością i powagą apostolskiego powołania, zatopił się w czytaniu Ojców i Pisma św., karmił się jego mową i duchem, przyswoił sobie i przelał w język polski prawdziwe piękności w obrazach narodów wschodnich, ale przy swym talencie uniknął napuszystości azyatyckiej, w którą popadli jego następcy, nie obdarzeni jego darem i smakiem. Bo nie mała to rzecz dobrze uczuć, co przystaje do naszego języka, a co mu się przeciwi.

Oto nie wielka wiązanka zwrotów, złotych myśli, porównań i sentencyi, wyjętych z kazań Skargi a podanych przez Dzieduszyckiego[2]) i Mecherzyńskiego[3]) przeważnie za Sniadeckim[4]).

»Wlewać ducha wiary. — Spuścić ducha zgody. — »Wszczepić mocną wolą poprawy w drogach sprawiedli- »wości. — Śluby wypuściły usta moje. — Utopić serce »w świecie. — Pływać w szczęściu tego świata. — Od- »sadzać się od świata. — Zaprawić się miłością Boga.— »Nieprzejednany nieprzyjaciel. — Ojczyzna spoiła się »z członków rozlicznych i zrosła w jedno ciało. — Zie- »mia mu służy. — Czego serce pełne jest, o tem język »rad mówi. — Gasić niezgodę. — Ułowić kogo w swoim »błędzie. — Ludzi do zgody zaprawować. — Skoro jeden »żywioł uzuchwali się i przemagać inne chce, gotowa »niezgoda. — Naczynić bogów. — Wzniosła się chwała »jego i świeciła u ludzi. — Niech padnie na nie postrach »wielmożnej ręki Twojej. — Leśne serce. — Łakomstwo »nieugaszone. — Chleb ubogich pożerać. — Hojna woda. — »Miłować braterstwo. — Z drugim się kupić. — Skazić

[1]) Pisma, tom 3. str. 40 i n.
[2]) l. c. str. 175.
[3]) l. c. str. 218 i n.
[4]) Pisma, t. 3. str. 42.

http://rcin.org.pl

»państwo i królestwo. — Obleciały dom. — Ogród uschły »bez wody. — Opuścili zmowę Pańską, którą miał z ojcy »ich. — Prawo jest świecą dróg naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej«.

»W niebie mieć będziem wesele pełne, nasypane, natkane, opływające; gdzie już nie będzie czego pragnąć, bo się prawie w weselu, pociechach i rozkoszach wiecznych jako w bezdniu zatopim; tam myśli i radości nasze obracajmy, tam serca miejmy, na tych krótkich i odmiennych pociechach i na tem malowanem a nieżywem weselu świata tego nie przystając«.

»Wyście jako góry, z których zdroje i rzeki wytryskują, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą. Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach; nie zamykajcie ich w komarach i skarbnicach swoich. Niech się na lud wszystek z was gór wysokich jako rzeka w równe pola wylewa«.

»Bez miłosierdzia wiara jako drzewo bez owocu, nadzieja jako najemnik bez roboty, miłość jako matka bez dzieci, modlitwa jako ptak bez skrzydeł, post jako potrawa bez soli«.

»Cóż jest rodzaj i szlachectwo bez cnoty? barwa bez twarzy, dym bez ognia i piana bez piwa. Cóż jest wolność bez posłuszeństwa duchownego i świeckiego urzędu? Iżali nie konie bystre bez woźnice, łódka bez przewoźnika, dzieci głupie bez mistrza? Co za rozum w rzeczach Boskich bez kapłana? co za rząd w rzeczypospolitej bez zgody, jedności i posłuszeństwa?«

»Mało na samej robocie winogradników, gdy sama macica winna zła a niesposobna«.

»Rozkosz, jako pszczoła: miodu troszka, a żądła i boleści wiele«.

»Pomyślenie jest jako ziarno; przyzwolenie na uczynek jako źdźbło; a kłos z owocem jest popełnienie uczynku«.

»Kto przyjaciela jedna, skarb wielki jedna«.

http://rcin.org.pl

»Nie bądźmy jako dzieci, które za jabłko wieś darują«.

»Porano kwitniem, a wieczór tegoż dnia więdniem«.

»Śmiechu godny jest, co sobie próżnych kłopotów przybiera, a wiatrem się sławy ludzkiej karmi. Prawie głupi jest, kto wysoko siedzi, a głowy po temu nie ma: bo na dół patrząc, jako cieśla słabej głowy, spadnie i stłucze się, albo szyję złamie«.

»Król mądry (mówi Pismo) umocnieniem jest ludu. Jedna jasna pochodnia dom wszystek oświeca. Jeden głos hetmański wojsko wszystko z złego razu wybawia. Jeden dobry pasterz owce wszystkie utuczy«.

»Ciało nasze jest jako łódka, ale niepewna — na dwa palcaśmy od śmierci. Dusza w tem ciele płynie do portu swego. Błogosławiony przewóz, gdy się łódka na samym brzegu zepsuje. Błogosławiona śmierć cielesna, gdy dusza z pokutą i gotowością do łona Boga wystąpić z niej może na dobry brzeg, a mówić: zostanże tu spróchniała łódeczko, już mi cię nie potrzeba, prawieś mi dobrze aż do końca posłużyła. Przeklęta zaś tego przygoda, któremu się łódka w pół rzeki abo w pół morza rozbije; któremu się ciało śmiercią psuje, a on jeszcze daleko od brzegu«.

Hołd czci i uwielbienia dla zasług Skargi około kaznodziejstwa polskiego, pietyzm prawdziwy dla tej wielkiej postaci historycznej zobowiązuje niewątpliwie każdego, kto zajmuje się jego utworami homiletycznymi, do końcowej zachęty czy wniosku, że jak kazania Skargi stanowią prawdziwą naszą skarbnicę kaznodziejską, istną perłę w całej literaturze polskiej, tak wczytanie się w nie, studyowanie gruntowne, korzystanie z nich wszechstronne, powinno należeć do najprzedniejszych powinności kaznodziejów polskich. Dość powiedzieć, że nawet obcy umieli ocenić je należycie, skoro różnymi czasy przełożono je na język łaciński, niemiecki i czeski, a prawdopodobnie i na francuski, o czem wspomina Dzieduszycki

http://rcin.org.pl

jeszcze w I. wydaniu[1]) swego dzieła, że jenerał towarzystwa, ks. Jan Roothaan, polecił r. 1849 przekład francuski do wykonania ks. Maurycemu Nizardowi (wówczas w Straszburgu) i że już wtedy miał dość daleko w tej pracy postąpić. Sławny polyglotta kardynał Mezzofant[2]) z wielką przyjemnością czytywał kazania Skargi po polsku cenił je bardzo i utrzymywał, że mu »odświeżały i pokrzepiały umysł po pracy«. Wystarczy tu przypomnieć, że od chwili pojawienia się tych kazań z druku, prawie wszystkie najbliższe synody polskie polecały je gorąco całemu duchowieństwu (prow. Piotrkowski r. 1607, warmijski r. 1610, wileński z r. 1685 i 1717 itd.). A i w naszych czasach, przynajmniej w teoryi, mówi się dość często, bo to należy nawet do dobrego tonu, o przepięknym języku Skargi, o niezrównanej wartości jego utworów kaznodziejskich; wszak nie brakło nawet głosów o potrzebie utworzenia »katedry Skargi« na uniwersytetach polskich. W praktyce jednak daleko jeszcze u nas choćby tylko do wczytania się w niego. Obecnie poznaje młodzież szkolna przynajmniej jedno z sejmowych kazań Skargi w pełniejszych ustępach; dawniej np. — jeszcze przed dwudziestu laty — wcale go nie czytano. W uniwersytetach prelekcye o Skardze (wyjąwszy hr. Tarnowskiego) należą do rzadkości, nawet słuchacze teologii mało co wynoszą o nim wiadomości, jeśli ich nie uzupełnią przez studyum prywatne. Z seminaryów dyecezyalnych w jednem tylko — o ile mi wiadomo — zajmują się Skargą ex professo. W podręcznych bibliotekach kapłańskich bywa rozmaicie, jak się nadarzy. U młodszej generacyi duchowieństwa można się obecnie, po dwu nowszych wydaniach, już częściej spotkać ze Skargą, zdobiącym pułkę biblioteczną. Może się mylę, ale zdaje mi się, że od częstszego wczytywania się w Skargę

---

[1]) *Piotr Skarga i jego wiek.* I. wyd. r. 1850 t. II. str. 187 nota u dołu.

[2]) Dzieduszycki I. c. str. 178.

http://rcin.org.pl

odstręczają nas niektóre właściwości wydań Skargi, nawet najnowszych, które są przedrukiem bądź czwartego (z r. 1609), bądź pierwszego (z r. 1595) wydania krakowskiego. Wydania te bowiem, mimo przyjęcia nowszej ortografii, zachowały wszystkie prawie właściwości językowe i całą treść niezmienną wydań pierwotnych. Być może, że kształceni i zaprawieni na języku nowoczesnym, mniej umiemy teraz doszukać się piękności, mniej też mamy zamiłowania do tego jędrnego języka klasycznego. Jest to jednak tak wybitną, tak odrębną, a zarazem charakterystyczną cechą i właściwością Skargi, że odzierać go z tej szaty wspaniałej byłoby wandalizmem nie do darowania i wątpić należy, by się na to dziś który wydawca odważył. Właśnie w powróceniu do tej czystości języka Skargowskiego byłaby rękojmia niemała dźwignienia się kaznodziejstwa polskiego. Co najwyżej możnaby się domagać od nowszych wydawców, aby zmieniali niektóre wyrazy niepolskie, żywcem z łacińskiego pożyczone, jak np. adwersarz, desperacya, dyshonor, dyskurs, egzekucya, kondycya, opresya, perswazya, sedycya, zelus, deklarować, deliberować, konwersować, penować, rebelizować itp. U Skargi da się ich użycie wytłumaczyć, gdyż i geniusz nie jest wolny od wad drobniejszych i najlepszy mistrz nie otrząśnie się zupełnie z nawyknień, a pamiętać się godzi, jak go w tym przedmiocie usprawiedliwia Dzieduszycki[1]), że on właśnie żył w czasie, kiedy się język polski dopiero wyrabiał, że zresztą, może i umyślnie, poświęcać musiał niekiedy dobór słów wyrazistości rzeczy, aby stosując się do używania powszechnego, stać się zrozumialszym słuchaczom swoim, zwłaszcza w ważniejszych przedmiotach. Że mu nie obce było czysto polskie znaczenie podobnych wyrazów, łatwo się przekonać stąd, że indziej te same wyrazy oddał zupełnie dobrze po polsku. Wiadomo zresztą z poprzedniego, ile starań dokładał i jak się biedził

[1]) I. c. str. 227.

http://rcin.org.pl

i naradzał z towarzyszami zakonnymi, gdy szło o należyte oddanie w druku jakiegoś określenia dogmatycznego, dla którego musiał dopiero stwarzać nazwę niedostającą jeszcze w języku polskim i dorabiać je własną, nader trafną, terminologią.

O drobniejsze usterki językowe, które mu wytknął jeszcze X. Osiński[1]), jak np., że czasem części okresu u niego rymują się ze sobą, że jednozgłoskowe wyrazy niekiedy następują po sobie w zbytniej liczbie, że okresy kończą się słowem jednozgłoskowem, że nieraz używał wyrazów i porównań zbyt gminnych lub wykraczających przeciw lepszemu smakowi (jak np. »Pan wielki[2]), długie ma uszy, dowie się« itp.), o te i tym podobne usterki czy zarzuty spierać się nie warto; dziś są one zdolne tylko uśmiech wywołać, gdyż widocznie tchną przesadą i wymuszonością retorów szkoły francuskiej.

Inaczej jednak, niż w kwestyi języka, mogłyby się nowsze wydania przedstawiać pod względem całej treści tych kazań. Niepodobna zaprzeczyć, że możeby się nierównie chętniej czytało Skargę, gdyby się nie napotykało ustawicznie na polemikę dogmatyczną z błędami innowierczymi, na częste wycieczki do obozu nieprzyjaciół wiary katolickiej. Bez wątpienia, że zarówno duch czasu, jak potrzeby duchowe ówczesnych słuchaczy czy też czytelników, domagały się polemiki takiej i takiej nauki, jaką zawierają kazania Skargi. Ogłaszając je następnie drukiem, spełnił on chlubnie i sumiennie obowiązek ówczesnego kaznodziei katolickiego i dbałego o rzetelne dobro ojczyzny obywatela. To również trzeba zaznaczyć, że jak nigdy w swych kazaniach nie spuszcza z oka innowierczych błędów, jak bardzo często kreśli ich treść dobitnie, okazuje ich zamysły na przyszłość i skutki, jakie już sprawiły, że jak zawsze dzielnie stawi im czoło i broni przed nimi wyznawców katolickich,

[1]) l. c. str. 51.
[2]) Kazanie na niedzielę 13. po Świątkach.

http://rcin.org.pl

tak znowu z drugiej strony wywiązuje się z tego obowiązku kaznodziejskiego z godnością, nigdy nie używa słów obelżywych, uwłaczających bądź powadze kazalnicy bądź miłości bliźniego, wszędzie jest umiarkowany i przyzwoity, śród uniesienia nawet i zapału kaznodziejskiego. Żarliwy obrońca wiary i nieustraszony szermierz w walce z różnowiercami, Skarga miłuje ich przecież zawsze jako bliźnich, nigdy nie daje się unieść fanatyczną zaciekłością lub bezwzględnem potępieniem. »Nic z nienawiści ani dla ohydy czyjej mówić nie chcę. Gniew i gorżkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat z braty, sąsiad z sąsiady ku dobremu rozmawiam.[1]) Prawda, iż złe heretyctwo, ale dobrzy ludzie; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale krewkość godna jest użalenia«.

To wszystko mając na względzie, pogodzić się można zupełnie z tematami polemicznymi kazań Skargi w wydaniach dawniejszych. Trudno jednak dopatrzeć się dostatecznego powodu do odświeżania całego tego zasobu polemicznego w wydaniach nowszych. Bo i jakiż jest cel takiego wydawnictwa, jaki jego pożytek najbliższy? Wszak przedewszystkiem zależeć powinno wydawcom na przyswojeniu Skargi ogółowi czytelników i zapoznaniu ich z pięknością tak jego języka, jak treści jego nauk. A jeżeli chodzi szczegółowo o duchowieństwo, to jeszcze więcej powinien praktyczny cel przyświecać takim wydaniom, więc aby go uprzystępnić i rozpowszechnić, aby w nim podać to, co przedewszystkiem przydać się z niego dziś jeszcze może na ambonę i co teraz jeszcze rzetelny przynieść może pożytek duchowy, a w ten sposób uczynić lekturę kazań Skargi prawdziwie przyjemną i korzystną zarazem. Tymczasem postępowanie dotychczasowe wydawców rozmija się dość często z tem zadaniem, oddając go dzisiejszym czytelnikom w całokształcie, a więc z wszystkiemi wycieczkami

[1]) Kazanie na 7. niedzielę po Świątkach.

http://rcin.org.pl

przeciw innowiercom. Jeżeli nikt im nie czyni zarzutu z tego, że zachowując właściwości jego językowe zastosowują do nich dla wygody czytających ortografię dzisiejszą, jeżeli nikt im z tego powodu nie wytyka chęci modernizowania Skargi, bo uznaje to zupełnie naturalnem i praktycznem, to tem mniej należałoby się obawiać zarzutu po wykreśleniu z jego kazań ustępów polemicznych dla bardziej praktycznej z nich korzyści. Jeżeli chodzi o zupełność treści, o całość jego utworów kaznodziejskich, to wystarczą ku temu zupełnie wydania pierwotne, których chwała Bogu dość jeszcze po bibliotekach publicznych i prywatnych. Gdyby ich zresztą nawet zabrakło, to chyba nie zabraknie wydawnictw pomnikowych, do których powołane są akademie umiejętności i inne instytucye publiczne. Ale w prywatnych wydaniach przeważać powinien cel praktyczny, a ten doradza stanowczo omijania treści polemicznej. Przy tem nie ma wcale obawy o uwłóczenie pietyzmowi, należnemu Skardze, gdyż podobnie dzieje się z bardzo wielu, i to najcelniejszymi autorami, a nikt jakoś ich skróconych wydań nie poczytuje za ujmę ich pamięci wyrządzoną. Zresztą Skarga nietylko, że na tem nic stracić nie może, ale owszem jest nadzieja, że jeszcze coś zyska. Treść polemiczna jego kazań nie stanowi przecież ani ich najpiękniejszych, ani najważniejszych przymiotów. Gdyby ich nawet nie było, zawsze jeszcze pozostałoby w nich tyle innych piękności, tyle mistrzowskich i prawdziwie natchnionych tematów, że te same starczyłyby zupełnie na zachowanie dlań należnego pietyzmu i uwielbienia bez uszczerbku. Ale śmiem utrzymywać, że po usunięciu tych ustępów, zyskałyby kazania Skargi nie mało. Faktem jest, że dziś utarczki z heretykami są w nich zawadą i po części anachronizmem. Zawadą, bo licznych herezyi tam wspominanych nie można dziś zrozumieć bez komentarza teologicznego i dokładnej znajomości ówczesnych stosunków i dziejów Kościoła w Polsce; to zatem utrudniając zrozumienie, zmniejsza równocześnie ochotę

http://rcin.org.pl

do lektury. Są one jednak nawet anachronizmem, dziś, kiedy wiele dzieł późniejszych, szczegółowo temu przedmiotowi poświęconych, wyjaśniło je nierównie obszerniej i wywodniej, kiedy przekonania religijne zupełnie już się skrystalizowały, a znajomość prawd katolickich znacznie się wyrobiła i utrwaliła, kiedy w naszym zwłaszcza kraju żadnej prawie wobec innowierców nie ma walki. Zatem tak z jednego, jak z drugiego punktu widzenia nie mają racyi bytu; są mniej praktyczne, a więc mało pożyteczne; porównane z innymi ustępami i przy nich umieszczone w dość licznym zastępie, wytwarzają dziś niejaką ckliwość, przesyt, znużenie.

Jeszcze jedna okoliczność wpływa nie mało na taki skutek ujemny, a mianowicie ta, że poruszając często tematy, w których uderza na różnowierstwo, Skarga powtarza się najczęściej nietylko w myślach i dowodach, ale częstokroć nawet w sposobie ich wysłowienia, czego mu nawet Dzieduszycki[1]) nie waha się wytknąć. Tak n. p. w kazaniach na 3 niedz. po Wknocy i na 2 niedz. Adwentu w tych samych prawie słowach przedstawia szybko po sobie następujące odmiany w różnowierstwie, wewnętrzne swary i niezgody; podobne zwroty na temat pochodzenia heretyków spotyka się w kazaniach na wtorek świąteczny, na św. Wojciecha i na św. Stanisława. Wobec częstych jego polemik powtórzenia te bardziej wciskają się w pamięć, niż inne, gdzie n. p. gromi zepsucie obyczajów lub gdzie wyrzuca duchownym brak gorliwości (4 niedz. po Swiątkach i na dzień św. Jędrzeja) lub n. p. dwukrotne tłumaczenie znaczenia niedzieli Siedmdziesiątnicy, raz we wstępie kazania na tę niedzielę i znowu na 1 niedz. W. postu. Maciejowski, który swoim zwyczajem, niby chwaląc Skargę, przecież, gdzie tylko nadarza się sposobność, ujmuje mu zasługi i w mylnem stawia go świetle, czyni mu jeszcze, obok innych, ten

[1]) l. c. str. 225.

http://rcin.org.pl

zarzut[1]), że kazania swe »miewał sposobem jednostajnym i poniekąd nużącym«. Z tym jednak zarzutem, wobec nałogowego uprzedzenia tego autora do Jezuitów, nie podobna ścierać się poważnie, tembardziej, że podał go bez dowodów, gołosłownie. Znalazł on zresztą dosadną odprawę w ocenie kazań Skargi przez Mickiewicza, co choćby z literackiego stanowiska dostateczną jest rękojmią i zwalnia od dalszej odpowiedzi.

Ze stanowiska homiletycznego zasługuje jeszcze na wzmiankę ocena wytrawnego znawcy X. Hołowińskiego. Przyznając Skargi kazaniom, że wszystkie mają zaletę najlepszego zastosowania do pojęcia i potrzeb słuchaczy, nadmienia tylko, że nie wszystkie są równe. »Są między niemi arcydzieła, nie poetyczności lub świeckiej wymowy, ale prostoty pełnej najżywszej rzewności[2]). Ale obok nich znajdują się i krótkie, niewypracowane, suche, bez dostatecznego wyczerpnięcia przedmiotu. Przypuszcza nawet, że nawał zajęć przerywał mu pracę wydawniczą, ale zaraz przyznaje, że »nie masz między niemi przecież ani jednego, w któremby nie było choć kilka wierszy genialnych, a zwłaszcza owego cennego zastosowywania do potrzeb słuchaczy«. Zostaną też na zawsze najpiękniejszym pomnikiem zawodu kaznodziejskiego co do homilijnej rzewności, uczucia i prostoty. I będą zawsze wszystkim pracownikom na niwie homiletycznej wielką pomocą, skoro obok głębokości nauk przedstawiają dokładny obraz wszystkich żywiołów ducha narodowego, którego zrozumienie przypada w szczególności w zakres obowiązków kaznodziei, jeśli chce trafić do przekonania słuchaczy. Homilie Skargi zgodnie z tradycyą dawnych Ojców Kościoła przedstawiają żywo obraz naszej rodzimej pobożności, lecz zarazem i rodzimych wad i niedostatków, a wszędzie nadto są nacechowane tym zdrowym polskim rozsądkiem, którym odznaczali się nasi ojcowie.

[1]) Biblioteka Ossolińskich 1847, zesz. 3. str. 253.
[2]) *Homiletyka*, Kraków 1859, str. 393.

http://rcin.org.pl

Na zakończenie niech idzie spis wszystkich wydań do czasu najświeższego, z tem jednak zastrzeżeniem, że tym spisem są objęte tylko same »kazania« Skargi. Jedynie więc tam, gdzie wyszły łącznie z innymi jego utworami kaznodziejskimi, będzie o tem wzmianka. Po pierwszem

a) wydaniu z r. 1595 podanem na czele tego szkicu dosłownie i z zupełnym napisem, wyszły jeszcze za życia autora trzy dalsze, więc przez niego przejrzane, poprawione i innemi jeszcze uzupełnione, a mianowicie:

b) Kazania na niedziele i święta całego roku... znowu od niego przeyrzane: z przydaniem kilku kazań Seymowych y kazania na pogrzebie Królowey J. M. starey, w Krakowie w drukarni And. Piotrkowczyka 1597 fol. (wydanie drugie[1]). Ryciny i regestry te same.

c) — — teraz znowu trzeci raz w druk podane z przydaniem wykładu na początek Ewangeliey Jana św. tamże. 1602 fol. str. 660 prócz trzech kart nieliczbowanych przedmowy a 6 kart regestrów. Jest to dokładny przedruk pierwszego z r. 1595, a różni się tylko tem, że na odwrotnej stronie tytułu jest między tekstami Pisma św. orzeł Jagieloński ze snopkiem Wazów na piersiach (wyd. trzecie).

d) — — tudzież kazania o siedmiu Sakramentach, tamże. fol. 1609. Wydanie to, z napisem na tytule »przez samego autora przeyrzane« jest czwartem z rzędu (p. Niesiecki, Jocher, Estreicher). W niem opuszczono już ewangelie przed kazaniami, a dodano trzy kazania, które Skarga miał po r. 1602, a mianowice: drugie kazanie, na dzień św. Trójcy (z r. 1604) przeciw Aryanom; drugie kazanie na 15 niedzielę po Świątkach o »nieśmiertelności dusznej« (z r. 1607) i drugie kazanie na 17 niedzielę po Świątkach o miłości ku P. Bogu, które miał w tymże roku. Przy drugiem powiedziano, że było napisane na

[1]) Niesiecki, t. III. str. 719, Jocher l. c. str. 376. Estreicher tego wydania nie podaje.

http://rcin.org.pl

rozkaz Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, a przy trzeciem, że powiedział je w Krakowie na rozkaz przełożonych. Jest tu także przekład kazania X. Tucyusza, wygłoszonego przed pap. Grzegorzem XIII. (wyd. czwarte).

e) — — — jako tom trzeci w zupełnem wydaniu wszystkich dzieł Skargi w 4 tomach. W Krakowie 1610 wedle relacyi Wielewieckiego[1]) (wyd. piąte).

f) — — teraz po śmierci autora według egzemplarza od niego w r. 1609 przeyrzanego (t. j. wyd. czwartego) z przydaniem niektórych kazań, ostatni raz przedrukowane. Przyłączone są do nich kazania o siedmiu Sakramentach. Tamże R. P. MDCXVII. fol. str. 846 i 3 ark. na przodzie (wyd. szóste). Dzieduszycki i Estreicher przenoszą mylnie datę tego wydania na r. 1618, a nawet 1619[2]).

g) — — trzy razy(!) do druku w Krakowie podane, teraz czwarty raz(!) przedrukowane w Pińsku w dru-

---

[1]) Historici diarii domus professae Soc. Jesu Cracoviensis, tomi IV. Cracoviae, 1881—1900. t. I. 170. i n. Podobnie Estreicher rozróżnia wydanie z r. 1609 i 1610. X. Józef Brown w swojej *Bibliotece pisarzów assystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego* (Poznań 1862) podaje jako czwarte 1609—1610, za nim poszli inni (jak n. p. Jocher); przez to popadło piąte wydanie w niepamięć.

[2]) W roku 1691 ukazał się przekład kazań Skargi niedzielnych i świątecznych na język łaciński, wydany przez Jana Pieniążka, wojewodę Sieradzkiego, p. t. »Conciones pro diebus et festis totius anni R. P. Petri Skarga Poloni, Societatis Jesu: jam olim ab ipso authore cum additione de septem Sacramentis et aliarum quarumdam concionum saepius recognitae et editae, nunc vero in Latinum idioma translatae et ad fidei doctrinaeque christianae augmentum a Joanne Odrowąż Pieniążek palatino Siradensi in lucem publicam datae«. Permissu superiorum. Cracoviae 1691. fol 1261 pag. prócz regestru i dedykacyi do pap. Innocentego XII., który jako Antoni Pignatelli był za Jana Kazimierza nuncyuszem w Polsce. Łacina wyborna, przekład wierny. Po kazaniach na niedziele i święta jest ich sumaryusz, dalej kazania o siedmiu Sakramentach i wszystkie inne mniejsze pisma, (jak w wyd. trzeciem z r. 1602) prócz Synodu Brzeskiego. Na końcu rejestr wedle początkowych słów łacińskich.

http://rcin.org.pl

karni Collegium S. I. r. 1735. fol. Na przodzie zalecenie i wiersz na pochwałę apostolskich prac X. Skargi od osoby koszta odnowienia druku ofiarującej. (Zatem z porządku siódme wydanie polskie).

h) — — przedruk wydania z r. 1609, dokonany w Warszawie w drukarni Collegium S. I. 1738 fol. str. 6 + 585 + 8. Wydawca oznaczył je jako »piąte przedrukowanie kazań Skargi«, gdy właściwie jest ono ósmem z porządku wydaniem polskiem.

i) — — jako tom I. ogólnego w 3 tomach zbioru kazań P. Skargi. Tow. Jez. królów polskich Szczepana i Zygmunta III. teologa i kaznodziei 8-ka, str. 16 + 528 Sandomierz 1790—92 podług wydania krakowskiego z r. 1602 przedrukowane (dziewiąte wydanie polskie z rzędu).

k) — — w 6 tomach, szósty (!) raz przedrukowany, w 8-ce w drukarni Akademickiej, Wilno 1793. stron 279 + 344 + 340 + 303 + 292 + 302 prócz dedykacyi i końcowego regestru na 25 kartach (dziesiąte wydanie).

l) — — pośród kazań przygodnych w 5 tomach w Połocku w drukarni jezuickiej r. 1808 (wydanie jedynaste).

m) — — w 6 tomach w 8-ce, w Lipsku 1843 nakładem księgarni zagranicznej z portretem Skargi, jako przedruk[1]) wydania z r. 1609, u końca jest dodane: Wzywanie do pokuty z r. 1610, str. 222 + 270 + 268 + 248 + 233 + 234 (wydanie dwunaste[2]).

n) — — w 3 tomach w 8-ce, str. 494 + 398 + 396, we Lwowie r. 1883 nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta (z portretem autora) jako przedruk w pierwszej połowie części pierwszej z czwartego wydania krakowskiego (z r. 1609) t. j. ostatniego, które autor jeszcze przeglądał i poprawiał. Wydawca, ks. Aleksander

---

[2]) Wydanie to podaje tylko Dzieduszycki l. c. str. 187, inni bibliografowie, nawet Estreicher, nic o niem nie wspominają.

[3]) ks. Pelczar l. c. str. 139 nazywa je »trzynastem«.

http://rcin.org.pl

Maryański, przekonawszy się w toku wydawnictwa, że tamto wydanie nie było wolne od niemiłych błędów, dokonał dalszego wydawnictwa (t. j. od drugiej połowy części pierwszej) słowo w słowo podług pierwszego wydania krakowskiego z r. 1595. W tem wydaniu wróciły znowu ewangelie, opuszczone w późniejszych wydaniach, na swoje miejsce, t. j. na czele każdego kazania. Także sumaryusze, umieszczane na marginesach starszych wydań, zebrano w niem razem i zestawiono na końcu każdego tomu, jako streszczenie poszczególnych kazań. Ortografię przyjęto w niem dzisiejszą, lecz zachowano wiernie właściwości językowe Skargi. Także oba regestry, opuszczane począwszy od czwartego wydania i przedrukowane dopiero w wileńskiem (z r. 1793), znalazły się tu u końca trzeciego tomu. Po regestrach (u końca t. III.) umieszczono kazanie Skargi z r. 1598 na dzień św. Jana Ap. »O rozumieniu przodka ewangelie św. Jana, która się na końcu mszej czyta« wedle tekstu pierwotnego, który się ukazał w wyd. trzeciem (r. 1602 fol. 490), a skrócony i przerobiony znalazł się w czwartem (str. 501) pod napisem nieco zmienionym. Wreszcie podano w dodatku kilka ustępów z 5 kazań Skargi (odświętnych), mieszczących się w pierwszem wydaniu a opuszczonych w czwartem. Jest to zatem trzynaste z rzędu z pośród znanych wydań »kazań« Skargi.

o) — — wtóre, niezmienne wydanie poprzedniego, dokonane nakładem tejże księgarni w r. 1898 i 1899 o tej samej nawet liczbie stronic w poszczególnych tomach, zatem z porządku wydanie czternaste.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
7225

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
7225

http://rcin.org.pl